BIBLIOTEKA Instytutu Badań Literackich PAN
P.II.530

№ 16 28 MAJA 1927

TREŚĆ:

CENA 30 GROSZY

PRZEŁOM

TYGODNIK · POLITYCZNY · ROK II

Zasady i kompromisy

Przywódcy polityczni, chcąc dla swoich nieraz bardzo skomplikowanych planów zdobyć posłuch wśród najszerszych mas społecznych, muszą przystosowywać swe idee do poziomu swoich adherentów i muszą przybierać je w formy łatwo zrozumiałe. W tym też celu stwarzają hasła, w których pragną w paru słowach zawrzeć treść, mozolnie przez nich wypracowaną, wielekroć przemyślaną, przetrawioną, przeżytą. Hasła takie jednak, rzucane w tłum, oderwane od ich twórców, nabierają nowego życia, zależnego od warunków, w których powstały. W tym wypadku zachodzi fakt podobny do tego, jaki zachodzi z ustawą, która zdobywa niezależne od woli ustawodawcy życie z chwilą, gdy praca jego jest skończona i ustawa zostaje promulgowana.

Hasło, aforyzm polityczny, rozpoczynając swe niezależne życie, niejednokrotnie nabiera cech, stwarzających niepożądane zjawisko, które możnaby nazwać panowaniem, a nawet raczej tyranją frazesu.

Zdanie, które przestało mieć jakąkolwiek treść pozytywną, jest obnoszone, głoszone z uporem przez rzesze dyletantów politycznych, wykręcających się w ten sposób od rzetelnej pracy myślowej, od uzasadnienia logicznego, rozumowego swych teoryj. Pracę twórczą zastępują powoływaniem się na communis opinji, która znów powtarza, jak za panią matką pacierz, zasłyszany niegdyś frazes. Walka zaś z frazesem takim jest tem trudniejsza, im mniej wyrobione, mniej zdatne do jakiejkolwiek twórczości jest społeczeństwo.

Jednym z takich najniesłuszniejszych frazesów jest często powtarzane i stawiane w Polsce za zasadę zdanie, ongiś wypowiedziane przez któregoś z polityków: „polityka jest sztuką kompromisu".

Kompromis w oczach drobnych politycznych działaczy, marzących o upieczeniu własnej pieczeni przy każdej sposobności, wyrósł do znaczenia niemal dogmatu politycznego, co też poczciwy, a mało myślący ludek powtarza w zachwycie, myśląc, że sam dźwięk wyrazu „kompromis" jest pomocny na większość cierpień i chorób, które przeżywa obecnie współczesne społeczeństwo, państwo, ludzkość bodaj cała.

Nie myślę tu negować znaczenia kompromisu w ogólności. Ma on jednak rację bytu, bywa nawet konieczny, jako rezultat walki dwuch ścierających się obozów, gdy strona zwycięska czyni koncesje na rzecz zwyciężonej i chce uzgodnić swe stanowisko z niezależnemi od niej prawami, rządzącemi życiem, ażeby je tem łacniej opanować.

Błędem natomiast i słabością jest ugoda wówczas, gdy w samym zaczątku walki strony mają w zanadrzu formułę kompromisową, na którą pragną się one zgodzić, chcąc uniknąć, wywinąć się od decydującej bitwy, w której mogą jedynie albo zwyciężyć, albo ulec.

Tę ugodowość, to dążenie do osiągnięcia wyszachrowanego złotego środka niejednokrotnie zarzucał całej umysłowości polskiej nigdy nieprzestający być żywym, wielki nauczyciel narodu—Stanisław Brzozowski.

Rezygnacja z jakiegokolwiek postulatu, przewidywana już w założeniu koncepcji politycznej, świadczy o jego zbędności, co w czasach, gdy celowość staje się naczelną zasadą życia społecznego, odrazu dyskwalifikuje całą koncepcję i jej twórców. W czasach bowiem, gdy „znamieniem czasu staje się wyścig pracy", nie może być miejsca na spieranie się bezpłodne z przeświadczeniem, że prędzej, czy później ustąpi się z zajmowanego stanowiska. Jest to marnotrawienie czasu.

Z drugiej zaś strony ugodowość taka świadczy o braku zżycia się z reprezentowaną ideą, o braku wiary w słuszność bronionej sprawy, co znów rodzi niemęskie i chwiejne charaktery, które dopiąć swego celu nigdy nie będą mogły i zatrzymywać się będą w realizowaniu ich na pół drogi.

Ta wieczna słabość, zmuszająca do rezygnowania dla „świętej zgody" z najbardziej zasadniczych przekonań, zrodziła pokolenia, które dla tejże świętej zgody dawały swoje placet milczące na rozszarpywanie kraju. Hańby największej, jaką zna historja, hańby dobrowolnego zrzey-

http://rcin.org.pl

gnowania z bytu państwowego nie zmyją z kart dziejów Polski niezłomne postacie Reytanów i Kościuszków. Były to, niestety, jednostki, podczas gdy cały naród winien był się z nich składać.

Kompromisowość, leżąca w duszy polskiej, jest znamieniem słabości, braku przywiązania do jakiegokolwiek ideału—ta niebezpieczna cecha przekreśla bezpowrotnie znów panujący pusty frazes o religijności duszy polskiej. Nie jest religijnym naród, który niema charakteru dostatecznie silnego, aby bronić prawd swoich.

W momentach powstawania państw, w momentach przełomów rewolucyjnych, wysiłek jednostki lub grup, które mają prawo zaważyć na przyszłych losach Narodu, powinien posiadać patos czynu religijnego, czynu, o którego bezwzględnej, niezaprzeczonej prawdzie są twórcy jego przekonani. Nie dość na tem, czyn taki nie może być wytworem wyrozumowania, ani przekonanie o jego słuszności nie może być wynikiem logicznego wnioskowania, nie tworzy się bowiem traktatu historjozoficznego, ale rzecz żywą, tętniącą krwią historję. Chcąc spełnić czyn taki, należy posiadać wiarę niezłomną o niezbędności jego. I ten to właśnie moment nadaje charakter religijny twórczemu wysiłkowi, stwarzającemu historję.

Rzecz prosta, że przy takiem podejściu do zagadnienia (a innego być nie może), przy którem moment entuzjazmu staje się koniecznością, dogmat o kompromisach jest rzeczą nieraz wprost śmieszną. Wiara w jakiś ideał bowiem wyłącza zmożliwość istnienia prawd równorzędnych, wyłącza zbyt liberalistyczny stosunek do innych wierzeń i ideałów. Zrozumiałą przeto jest rzeczą, że ustępstwo, uczynione nieraz w drobnostce, wprowadza niewiarę w całość wyznawanych zasad i w momencie decydującej walki zrodzi tchórzliwą myśl, czy warto walczyć o sprawę, w której prawdę dostatecznie się nie wierzy. To też taką niewiarę, taką obojętność dla wyznawanych haseł, przejawiające się w zdolności do łatwego ustępowania z raz zajętego stanowiska,zwalczać winni ci, którzy uważają się za powołanych do tworzenia naszej przyszłości.

Antoni Ost

Zmierzch Ligi Narodów

Artykuł niniejszy, poddający słusznej, aczkolwiek może nazbyt ostrej krytyce dotychczasową działalność Ligi Narodów, nie wyczerpuje, naszem zdaniem, zagadnienia. To też zamieszczając go, jako zapoczątkowanie dyskusji, zastrzegamy sobie prawo nieco innego oświetlenia sprawy Ligi Narodów w następnych artykułach (Przypisek Redakcji).

Instytucja genewska, nosząca miano Ligi Narodów, choć w rzeczywistości jest tylko ligą państw i rządów, przechodzi obecnie kryzys, widoczny nawet dla najbardziej zapalonych jej zwolenników. Kryzys ten wyraża się w fakcie radykalnej niezdolności Ligi do wypełnienia zadań, tak oficjalnie sformułowanych w jej statucie, jak też faktycznych, które w rzeczywistości przyświecały jej założycielom.

Pakt Ligi, jako cel zasadniczy tego organizmu międzynarodowego, proklamował nowy porządek w stosunkach między państwami, porządek oparty na prawie, zamiast, jak dotychczas, na sile, któryby, o ile możności, wyłączał odwoływanie się do siły, t. j. wojnę, i gwarantował ludzkości dobrodziejstwo trwałego pokoju, a w logicznej konsekwencji powszechne rozbrojenie. Jako fundament tego porządku prawnego pakt Ligi uznawał nienaruszalność terytorjalną i niezawisłość wszystkich państw, wchodzących w skład Ligi. Wszelkie naruszenie tej zasady miało być udaremnione przez solidarną akcję wszystkich członków Ligi. Zobaczmy teraz, o ile rzeczywistość pozostaje w zgodzie z temi zasadami. Przekonamy się odrazu, iż najbardziej podstawowe przepisy paktu uległy pogwałceniu, prawie zawsze bezkarnemu.

I tak mamy już całą serję naruszeń kardynalnej zasady całości terytorjalnej i niezawisłości politycznej państw Ligi. W samem zaraniu istnienia Ligi Anglja, której wojska od czasu wojny światowej okupowały znaczną część Persji, narzuciła krajowi temu traktat, unicestwiający faktycznie jego niepodległość i czyniący z niego protektorat angielski. Że traktat ten pozostał martwą literą, nie było w tem żadnej zasługi Ligi, lecz wyłącznie rozwoju wypadków na bliskim i średnim Wschodzie, które zmusiły imperjalizm angielski do odwrotu na całej linji. Ta sama historja powtórzyła się w roku ubiegłym z Abisynją. W. Brytanja i Włochy zawarły umowę, wymierzoną bezpośrednio

A. K. Ivánka 2

Etatyzm w Polsce

na podstawie sprawozdania misji Kemmerer'a

2. Państwo, jako podmiot polityki gospodarczej

Zarzuty przeciwników ingerencji państwa w tej dziedzinie głoszą, iż pomoc państwowa jedynie wypacza normalny bieg, a szereg norm i przepisów państwowych krępuje swobodny rozwój przemysłu i handlu. Misja nie wypowiada opinji jednolitej. Podkreśla wyraźnie przejawy dodatnie polityki rządowej, zwłaszcza w dziedzinie bankowej.

„Wydatna pomoc, udzielona przez Rząd ostatniej jesieni [1]) bankom, uznanym za zasługujące na poparcie, wpłynęła na znaczne uspokojenie społeczeństwa“ (III. 39).

„Chociaż w zasadzie Komisja niechętnie widzi rozszerzanie udziału Rządu w bankach, albo w prywatnych przedsiębiorstwach, uważa ona, że dalsza podobna pomoc może być pożądana, aby umożliwić bankom, zasługującym na to, przezwyciężenie obecnych trudności (III. 43)“.

„Bank Gospodarstwa Krajowego jednakże w obecnych trudnych warunkach odgrywa znaczną rolę w życiu gospodarczem kraju i na szereg lat pozostanie pożądanem narzędziem Rządu“ (III. 54).

[1]) r. 1925

Wogóle, ze względu na istniejący układ stosunków Misja jest za ingerencją Rządu w sprawie banków i kontrolą ich działalności. „Nieszczęsne doświadczenia społeczeństwa polskiego i wierzycieli zagranicznych z pewnemi polskiemi bankami w ciągu ostatnich dwuch lat są jednym z głównych powodów, dlaczego zaufanie do banków w Polsce zostało zachwiane“ (III. 46). Banki, jako instytucje związane z interesem publicznym, winny być kontrolowane. „Rząd odpowiada w znacznej mierze wobec społeczeństwa. Dotychczas Rząd nie wywiązał się z tego zobowiązania“ (III. 45).

Misja sprzeciwia się i potępia uprzywilejowanie handlu eksportowego. „Opinja zdaje się być zasugerowana hasłem: „korzystny bilans handlowy“ i pojęciami merkantylistycznemi, fałszywość których została oddawna wykazana przez wszystkich kompetentnych ekonomistów“ (III. 55).

„Ważnem staje się więc nie to, aby mieć znaczną przewyżkę eksportu, ale to, aby za eksport pewnej wielkości uzyskać jaknajwiększy import. (Kraj) może mieć eksport większy, o ile sprzedaje swoje towary po cenach okazyjnych. To ostatnie zachodzi, kiedy specjalne przywileje są udzielone eksporterom, np. zwolnienie od podatku, ciążącego na reszcie handlu, specjalne taryfy kolejowe i t. p. Eksporter może wówczas sprzedawać po niskich cenach i fizyczny rozmiar eksportu wzrasta, ale większy ciężar podatków i opłat kolejowych skutkiem tego spada na resztę kraju“. „Wysyłanie towarów, których pro-

http://rcin.org.pl

przeciw niezależności Abisynji, która miała być podzielona na sferę wpływów włoską i angielską. Nad protestem abisyńskim przeciw traktatowi, wniesionym do Ligi Narodów, ta ostatnia przeszła do porządku dziennego.

Wspomniane powyżej przykłady dotyczą aktów dyplomatycznych, sprzecznych z paktem Ligi. Nie brak jednak faktów pogwałcenia paktu nietylko na papierze. Przy pomocy jugosłowiańskiej Achmed Zogu obalił prawowity rząd albański biskupa Fan Noli i uczynił się panem kraju. Z kolei zdradził swych protektorów i przeszedł na stronę Włoch Mussoliniego, z którym zawarł w grudniu ubiegłego roku traktat w Tirano, który oznacza faktyczny koniec niezależności albańskiej. Gdy ze strony jugosłowiańskiej w odpowiedzi na ten sukces imperjalizmu włoskiego zaczęto przygotowywać powtórzenie metody, zastosowanej wobec rządu Fan Noli, Włochy zagroziły interwencją zbrojną, a temsamem wojna na Bałkanach zawisła na włosku. Cóż uczyniła Liga Narodów, ażeby zażegnać to niebezpieczeństwo, jak to jej nakazywał pakt Ligi? Nic. Owszem, główne mocarstwa, zasiadające w Radzie Ligi, czyniły wszystko, by nie dopuścić do wniesienia tej sprawy na forum Ligi.

Ale historja albańska jest igraszką dziecinną, gdy chodzi o stopień pogwałcenia fundamentalnych zasad Ligi, w porównaniu z losem Gruzji i Hedżasu. W obu tych wypadkach państwa, należące do Ligi, padły ofiarą najazdu ze strony państw, stojących poza Ligą. Gruzja została podbita i anektowana przez Rosję sowiecką, Hedżas przez władcę Wahabitów z Nedżdu, Ibn Sauda. W obu wypadkach Liga nie ruszyła palcem, by spełnić najważniejszy swój obowiązek, by bronić swych członków przed napadem z zewnątrz. Co więcej, przodujące państwa Ligi, jak Anglja i Francja, zawarły z gwałcicielami układy międzynarodowe, uznając fakt aneksji, a więc fakt, negujący samą rację bytu Ligi. Jedynie mała Belgja przez usta swego ministra spraw zagranicznych, p. Vandervelde, miała odwagę zaprotestować publicznie przeciw gwałtowi, popełnionemu na Gruzji.

Wobec takich precedensów nie możemy się dziwić, iż w chwili obecnej Liga Narodów przypatruje się biernie, jak wielkie mocarstwo, nienależące do Ligi, z bronią w ręku niszczy samodzielność małego państwa, wchodzącego w skład instytucji genewskiej. To, co dziś czynią Stany Zjednoczone z Nikaraguą, jest groźnem memento dla wszystkich republik amerykańskich, które jeszcze są reprezentowane w Genewie. Po usunięciu się z Ligi Narodów Argentyny, Kostariki i Brazylji pozostały w Lidze Narodów jedynie najsłabsze państwa Ameryki, zagrożone w coraz to wyższym stopniu przez imperjalizm Stanów Zjednoczonych, przed którym Liga żadnej ochrony im nie użycza. Prawie wszystkie państwa Ameryki środkowej znajdują się już pod faktycznym protektoratem Unji, jedynie Meksyk broni dotąd skutecznie swej niepodległości, a zawdzięcza to wyłącznie sile własnej, nie zaś Lidze Narodów, do której nigdy nie wszedł i wejść nie ma zamiaru

To wyrzeczenie się ze strony Ligi obrony własnych najwyższych haseł zwolennicy tej instytucji usiłują usprawiedliwić przez wzgląd na utrzymanie za wszelką cenę pokoju, będącego jakoby najwyższem dobrem. Byłaby to polityka godna strusia, który chowa głowę w piasek, by nie widzieć grożącego niebezpieczeństwa i sądzi, iż w ten sposób uniknie samego niebezpieczeństwa. W rzeczywistości taktyka, stosowana przez Ligę Narodów wobec gwałcicieli porządku międzynarodowego, mogła tylko ich zachęcić do dalszych imprez w tym samym kierunku, a przez to utrzymanie pokoju na dłuższą metę staje się niepodobieństwem. Zresztą rzekoma troska Ligi o pokój w świetle faktów wygląda zgoła inaczej, aniżeli to przedstawiają apologeci Ligi. Instytucja genewska naprawdę nie uczyniła nic istotnego dla sprawy pokoju, ani gdy chodziło o zakończenie istniejącego stanu wojennego, ani gdy chodziło o wyrównanie konfliktów, mogących pokój zakłócić. Wystarczy przypomnieć, iż Liga Narodów w ciągu czterech lat (1919—1923) *nie ruszyła palcem*, ażeby zakończyć stan wojenny pomiędzy ententą a Turcją, w szczególności, by położyć kres morderczej wojnie grecko-tureckiej. Kiedy Mussolini bez wypowiedzenia wojny zbombardował, a następnie okupował Korfu, Liga nietylko nie ujęła się za Grecją, lecz owszem akceptowała dokument własnej hańby w postaci raportu ekspertów prawniczych, którzy w postępowaniu Włoch nie dopatrzyli się żadnego naruszenia pokoju, ani paktu Ligi. Walka o okupację Ruhry rozegrała się tak, jak gdyby Liga nigdy nie istniała. Próba zorganizowania gwarancyj pokoju w Protokóle genewskim z r. 1924 zakończyła się sromotnem fiaskiem. Niemniejsze niepowodzenie spotkało wszystkie próby ograniczenia zbrojeń pod auspicjami Ligi. Jedyny efektywny akt międzynarodowy w tym kierunku, to konwencja waszyngtońska z r. 1921 w sprawie zbrojeń morskich, przeprowadzona całkowicie poza Ligą Narodów. W chwili obecnej obserwujemy objawy niezmiernie groźne dla pokoju światowego, ale Liga woli o nich nic nie wiedzieć. Wspomnieliśmy

---

dukcja kosztowała więcej, aniżeli towarów, które za nie otrzymano, jest najpewniejszą drogą do bankructwa“ (III. 56).

Protekcjonizm handlu zagranicznego jest jednak wyrazem opinji społeczeństwa: „...stała nadwyżka eksportu poczyna uchodzić za summum bonum życia ekonomicznego. Kiedy eksport zwiększa się, wzrasta podaż dewiz i wynikająca stąd zniżka ich kursu natychmiast hamuje handel eksportowy. W warunkach, które się tymczasem wytworzyły jest to zjawisko zupełnie pożądane, ale tymczasem tak zwany korzystny bilans handlowy opanował wyobraźnię społeczeństwa i ustala się przekonanie, że dobrobyt kraju zależy od zachowania nadwyżki eksportu. Rozlega się okrzyk, że należy zapobiec zwyżce waluty, aby nie tamować eksportu. Błędne koło jest w tem rozumowaniu oczywiste. Najpierw eksport ma być popierany ze względu na walutę, a później waluta ma być poświęcona dla eksportu“ (III. 59).

Najbardziej ujemne było oddziaływanie Rządu w sferze polityki monetarnej. Raport Misji czyni Rząd winnym zdezorganizowania systemu monetarnego. „Komisja jest zdania, że emitowanie w wielkiej ilości biletów zdawkowych przez drugą połowę r. 1925, było jedną z głównych przyczyn załamania się polskiej waluty“ (III. 89).

3. Państwo, jako regulator kwestji społecznej

Roli i znaczenia państwa w rozwiązywaniu zagadnień społecznych prawie nikt dziś nie neguje. Chodzi tylko o to, aby program reform społecznych harmonizował z siłami gospodarczemi kraju. Na tem stanowisku stoi raport misji. „Wprowadzenie w życie daleko sięgającego, skomplikowanego programu w ustawodawstwie społecznem motywowane było niewątpliwie przez najwznioślejsze względy dobra ogólnego“. Jednak „program ustawodawstwa społecznego w Polsce wydaje się nadto ambitny“. „Szybka odbudowa rolnictwa i przemysłu byłaby sama przez się najlepszą asekuracją dla wyższego poziomu dobrobytu społecznego, dając stałe i wzrastające zatrudnienie pracy oraz dając lepsze wynagrodzenie robotnikom“. „Przeładowanie wozu doprowadzić może łatwo do utknięcia obu zagłodzonych koni—rolnictwa i przemysłu—na drodze, tak głęboko przesiąkniętej zdeprecjonowaną walutą. Poprawcie najprzód drogę, odkarmcie konie, a w rezultacie dużo większy ciężar świadczeń społecznych będzie mógł być poniesiony“ (III. 92).

4. Państwo, jako administrator

Państwu, jako administratorowi, stawiane są zarzuty następujące: 1) sprawność administracji państwowej będzie zawsze niższa od prywatnej ze względu na rutynę i biurokrację, 2) praca urzędników państwowych nie będzie tak wydajna, jak w zawodach prywatnych, ze względu na nieistnienie osobistego zainteresowania materjalnego w mniejszych lub większych zyskach instytucji. Powyższe znajduje częściowe potwierdzenie w raporcie. Misja zwraca

http://rcin.org.pl

o sprawie albańskiej, mogącej każdej chwili rozpalić pożar na Bałkanach; najwyższą troską wielkich mocarstw Ligi jest nie dopuścić, by broń Boże Liga nie musiała zająć stanowiska w tej sprawie. Inny obrazek: mocarstwo, będące filarem Ligi i wiodące prym w jej Radzie (W. Brytanja), prowadzi akcję militarną na terytorjum państwa, zasiadającego również w Radzie Ligi (Chiny). Mogą wyniknąć stąd komplikacje zabójcze dla pokoju światowego, ale Liga zachowuje równowagę ducha, jak gdyby chodziło o wydarzenia na innej planecie. Zerwanie pomiędzy Anglją i Rosją wydaje się nieuchronne; dla pokoju powszechnego nie może być większego niebezpieczeństwa, nikomu jednak z czynników odpowiedzialnych nie przychodzi na myśl odwołać się do Ligi Narodów.

Fakty powyższe wystarczają, aby wykazać absolutną niemoc Ligi Narodów, jej radykalną niezdolność wypełnienia zadań, będących jej racją bytu. Ale może mamy tu do czynienia z chorobą przejściową, która da się uleczyć, nie zaś z wadą organiczną instytucji genewskiej? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wniknąć w przyczyny słabości Ligi. Nie wynika ona z braku środków materjalnych. Owszem, państwa, reprezentowane w Lidze, dysponują w sumie potęgą, której nikt w świecie nie mógłby się przeciwstawić, gdyby tylko ta potęga mogła być uruchomiona dla celów Ligi. Tak jednak nie jest, pomimo wszystkich górnobrzmiących deklaracyj kierujących mężów stanu na rzecz Ligi. W rzeczywistości żadne z państw, należących do Ligi, nie jest skłonne ponosić istotnych ofiar dla Ligi, lub zgoła podporządkować jej własne żywotne interesy. Wenezuela czy Kolumbja ani myśli przelewać krwi w obronie np. Polski lub Rumunji przed najazdem rosyjskim. Protokół genewski z r. 1924 chciał zmusić do takich ofiar wszystkie państwa Ligi, nic dziwnego, że został niezwłocznie pogrzebany. Tryumfujący nad nim duch z Locarno był duchem najczystszej dyplomacji przedwojennej, operującej systemem aljansów i gwarancyj pomiędzy państwami, złączonemi wspólnotą interesów realnych, nie zaś ideologji pacyfistycznej.

Nie mogło być zresztą inaczej. Jeżeli pominiemy szczerego idealistę Wilsona, zdezawuowanego przez własne społeczeństwo, to istotną myślą założycieli Ligi Narodów było kontynuowanie koalicji wojennej pod nową firmą. Było to jednak możliwe tylko w razie, gdyby wspólnota interesów, tyczących dawnej ententy, utrzymywała się nadal. W rzeczywistości jednak samo zwycięstwo całkowite koalicji rozsadziło tę wspólnotę interesów i wysunęło na plan pierwszy przeciwieństwa, dotychczas ukryte. Z tym momentem los Ligi był właściwie już przypieczętowany. Przez pewien czas niektóre mocarstwa, przedewszystkiem Anglja, łudziły się, iż Liga może im posłużyć, jako narzędzie do wywierania decydującego wpływu na politykę światową. Z tego powodu państwa te na zewnątrz popierały przez jakiś czas usilnie Ligę Narodów i starały się podnieść jej autorytet. Ale sam ustrój Ligi czynił ją całkiem niezdatną do fungowania jako narzędzie czyjejkolwiek hegemonji. Przyjęcie dawnych państw nieprzyjacielskich, zwłaszcza Niemiec, do Ligi i pozostające w związku z tem znaczne powiększenie Rady Ligi—niezdatność tę jeszcze bardziej spotęgowało. Dlatego w chwili obecnej wielkie mocarstwa prowadzą swą politykę międzynarodową tak, jak gdyby Ligi wogóle nie było. Temsamem instytucja genewska jest już tylko fasadą, zakrywającą zupełną pustkę. Jako poważny czynnik polityczny— Liga jest skończona. Żadne deklamacje drugiej międzynarodówki faktu tego nie mogą zmienić.

Jeżeli zatem z punktu widzenia polityki realnej bankructwo Ligi Narodów nie ulega żadnej wątpliwości, to jak należy się do faktu tego ustosunkować z punktu widzenia moralnego? Odpowiedź na to pytanie wynika już z tego, co skonstatowaliśmy na początku niniejszego artykułu, mianowicie, że t. zw. Liga Narodów jest w rzeczywistości ligą państw, a nie narodów. Co więcej, sam pakt Ligi pozostaje w radykalnej sprzeczności z zasadą samostanowienia narodów, ponieważ proklamuje zasadę nienaruszalności obecnych państw, z których wiele — i to największych — jest opartych na panowaniu jednych narodów nad drugiemi. Próba spetryfikowania obecnego stanu posiadania i zahamowania w sposób sztuczny naturalnego biegu dziejów może leżeć w interesie beati possidentes, ale za ideę moralną uważana być nie może. Dlatego odwoływanie się do uczuć moralnych ze strony pacyfistycznych wielbicieli Ligi Narodów musi chybić celu, gdyż utrzymanie pokoju, opartego na krzywdzie i niesprawiedliwości, jest stokroć niemoralniejsze od najsroższej wojny. Wojna też będzie istnieć tak długo, jak długo będą ciemiężyciele i ciemiężeni.

Tadeusz Wałek-Czarnecki

Polska Zachodnia: Najtańszy i najpoczytniejszy dziennik polski na Górnym Śląsku. Katowice, ul. Warszawska 58.

uwagę na wadliwą strukturę podatków, opartą na progresji. „Defraudacje podatkowe, zmniejszone nagromadzenie kapitału, zanik przedsiębiorczości, zwiększenie kosztów administracji, wszystko składa się, by zmniejszyć zyski, które się chce osiągnąć nadmiarem progresji“ (I. 88).

Misja zwraca uwagę na zaległości podatkowe. „Odraczanie terminu płatności... prowadzi do spóźnionego ściągania danego podatku... przyczem w ostateczności termin płatności przypada równocześnie z drugą ratą, lub innym podatkiem. Podwójny ciężar jest oczywiście ponad siły płatnika, dalsze zwłoki są przyznawane i ostatecznie nagromadza się coraz większy ciężar“ (I. 88). To też na 1 lipca r. 1926 zaległe podatki wynosiły 25% wszystkich uiszczonych w r. 1925 podatków.

Nielepiej jest w dziedzinie ceł.

Wadliwa jest konstrukcja taryfy celnej, bo „...klasyfikacja towarów jest oparta całkowicie na taryfie rosyjskiej z roku 1903. Jest wątpliwe, czy istnieje w jakimkolwiek kraju bardziej nieudolny i przestarzały system klasyfikacji“. Sytuację pogarsza skomplikowana procedura manipulacyj celnych i ograniczenie władzy urzędników celnych drobiazgowemi przepisami. „Obecna ustawa traktuje tych urzędników zbyt surowo i niepotrzebnie ogranicza ich autorytet wykonawczy“ (II. 10). Wywołuje to wprost absurdalne warunki.

„Pewien kupiec otrzymał w Ministerstwie Przemysłu i Handlu pozwolenie na przywóz 100 kg. soli glauberskiej. Pozwolenie to ważne było w ciągu 30 dni. Kiedy towar przybył na granicę i został zważony w urzędzie celnym, okazało się, że jego waga wynosi 101 kg. 40 gr. a nie 100 kg. Ajent kolejowy, działający w imieniu importera, zamieszkałego o 500 km. od miejsca akcji, zdecydował, że nie może otworzyć pakunku w celu usunięcia nadmiaru soli bez zniszczenia opakowania, wobec czego postanowił zostawić przesyłkę w urzędzie celnym, aż do uzyskania dodatkowego pozwolenia na przywóz 1 kg. 40 gr.

Zanim pozwolenie takie przybyło, upłynął 30-dniowy termin ważności dawnego. Zanim to pozwolenie przybyło, upłynął termin ważności pozwolenia na owe 1,40 kg., wobec czego zdesperowany ajent kolejowy powiadomił importera, że wydał polecenie odesłania z powrotem całej przesyłki...“ (II. 10—11).

* * *

Misja Kemmerera miała za zadanie wykazanie wszelkich błędów i niedomagań, jakie w obecnym ustroju gospodarczym istnieją. Nie znaczy to, by na kartach raportu nie znalazły się oceny dodatnie i słowa uznania pod adresem tej, lub owej instytucji. Ale, rzecz znamienna, dodatnia opinja o organizacji jest wypowiadana nierozłącznie z dodatnią opinją o kierownikach danej organizacji.

„Zwiększenie dochodu z monopoli, które się rozpoczęło w r. 1925, pochodzi głównie z wprowadzenia w życie w tym roku monopolu spirytusowego, chociaż w pewnym stopniu można je przypisać także energji i fachowości,

http://rcin.org.pl

NA ARENIE POLITYKI ŚWIATOWEJ

Anglja a Sowiety

Sensacyjna rewizja w sowiecko-angielskiem towarzystwie handlowem „Arcos“ i zapowiedziane wślad za tem zerwanie stosunków dyplomatycznych między Wielką Brytanją a Sowietami stanowią niewątpliwie jedno z najciekawszych wydarzeń dnia. Jakkolwiek opinja publiczna na Zachodzie nie chce przypisywać Anglji zamiarów wojowniczych, jakie imputuje im propaganda sowiecka, to jednak musimy zakwalifikować ten krok w polityce angielskiej, jako pewnego rodzaju ofenzywę Wielkiej Brytanji przeciwko Rosji Sowieckiej. Ofenzywa ta ma charakter pokojowy, jeśli chodzi o teren europejski, i zmierza w pierwszym rzędzie do dyplomatycznej izolacji Sowietów. Niewątpliwie, że Anglji zależeć musi w obecnym momenie na tem, aby również i inne państwa, a zwłaszcza wielkie mocarstwa, poszły za jej przykładem. Trudno naprzykład przypuścić, aby sprawa ujednostajnienia frontu antysowieckiego między Anglją a Francją nie była omawiana w czasie ostatniej podróży prezydenta Doumergue'a do Londynu. Nagły wyjazd Cziczerina do Paryża wskazywałby na to, że Rosja Sowiecka jest poważnie zaniepokojona taką ewentualnością. Cała gra dyplomatyczna sowiecka w ciągu ostatnich kilku lat polegała właśnie na wygrywaniu różnic między wielkiemi mocarstwami. Anglja stara się uniemożliwić Rosji uprawianie na przyszłość podobnej taktyki, jakkolwiek doświadczenia, poczynione przez mocarstwa w ciągu tego okresu, są tego rodzaju, że ze swej strony utrudniają ogromnie Rosji dalsze stosowanie metod szantażu i bluff'u.

Powiedzieliśmy, że ofenzywa angielska nosi charakter pokojowy, jeśli chodzi o teren europejski. Istotnie trudno przyścić, aby Anglji w obecnym momencie mogło zależyć na jakichkolwiek powikłaniach wojennych we Wschodniej Europie. Polityka Lloyd'a George'a — angażowania Sowietów w sprawy europejskie — wydaje się obecnemu rządowi konserwatywnemu zbyt awanturniczą i ryzykowną. Należy pod tym względem ostrzec koła polskie, które obawiałyby się ewentualnych powikłań wojennych między Rosją a Polską. Takie komplikacje nie leżą w niczyim interesie ani angielskim, ani polskim, a ze strony sowieckiej mogłyby być pożądane w wypadku rozpaczliwej chęci ratowania zachwianego regime'u.

Krok angielski w dużym stopniu był podyktowany względami polityki wewnętrznej. Wiemy dobrze, jaki efekt wyborczy wywołał w Anglji słynny list Zinowjewa. W dużym stopniu przyczynił się on do zwycięstwa konserwatystów przy ostatnich wyborach. Skompromitowanie raz jeszcze sowieckich metod postępowania przez wykazanie ich daleko idącej ingerencji w wewnętrzne sprawy angielskie oraz związku między przedstawicielami lewego skrzydła Labour Party i oficjalnemi czynnikami rosyjskiemi musi znów przyczynić się znakomicie do wzmocnienia wpływów konserwatywnych w Anglji. W odpowiednim momencie będzie to niewątpliwie zdyskontowane znakomicie przez p. Baldwin'a.

Dla nas najbardziej interesującemi konsekwencjami ostatnich decyzyj rządu angielskiego będą: zacieśnienie węzłów współpracy francusko - angielskiej oraz zmniejszenie wpływów międzynarodowych niemieckich. Zaangażowana w wielki spór z rozciągniętą na olbrzymich obszarach Europy i Azji Rosją, Wielka Brytanja będzie musiała niewątpliwie nawrócić do polityki entente cordiale z Francją. Z drugiej strony pozycja Niemiec robi się niezmiernie delikatną. Jeu de bascule, uprawiane przez gabinet Rzeszy, staje się coraz trudniejsze i niebezpieczniejsze. Porzucenie polityki Rapallo, niemożliwe przecież dla napół nacjonalistycznego gabinetu, staje się jedynym warunkiem popierania nadal przez Anglję reklamacyj niemieckich. Niewiadomo, czy w związku z tem na terenie wewnętrznej polityki niemieckiej nie nastąpią w najbliższym czasie pewne przegrupowania.

Polska, stojąca na stanowisku pokojowego rozwoju stosunków europejskich, tak niezbędnego dla jej odbudowy gospodarczej, stanowiącej niezbędny warunek pełnego wyzyskania możliwości politycznych, zarysowujących się przed państwem polskim, musi sprzyjać takim rozwiązaniom, które umożliwią usunięcie z widowni europejskiej przyczyn niepokoju i niepewności. Będzie niezmiernie dla nas pożądaną okolicznością, jeżeli

---

z jakiemi te przedsiębiorstwa są prowadzone“ (I. 85—86). „Kierownictwo saliny (Inowrocławskiej) jest bardzo dobre, metody produkcji ekonomiczne, a system kontroli niezwykle prosty i skuteczny. W rezultacie koszty produkcji są niskie“ (II. 73).

„Dyrekcji Monopolu (Tytoniowego) należy się wielkie uznanie za rozbudowę tego przemysłu...“ (II. 93). Poprzez wszystkie rozdziały raportu przewija się ocena działalności *ludzi* i troska o dobór fachowych osób.

„Misja chce podkreślić jeszcze raz konieczność przyciągania do służby celnej zdolnych i wykształconych młodych ludzi. Wszelkie możliwe środki powinny być przedsięwzięte przez Ministerstwo Skarbu dla uczynienia służby celnej jak najbardziej pociągającą“ (II. 19).

„O ile służba celna w państwie polskiem ma osiągnąć maximum karności, pierwszym krokiem w tym kierunku powinno być wyposażenie naczelnika tej służby w całkowitą władzę wykonawczą i niezbędny autorytet“ (II. 25). „Służba celna niema dostatecznej ilości odpowiednio wykształconego personelu...“ (II. 32).

„Do nowego zarządu powołać ludzi, którzy dali dowód swych zdolności w kierowaniu przedsiębiorstwami przemysłowemi“ (II. 71).

„Należy postawić na czele przemysłu solnego jednego człowieka, inżyniera, o zdolnościach dobrego przemysłowca i kupca, któryby miał niepodzielną władzę w sprawach Dyrekcji Salin Państwowych!!!“ (II. 90) „Należy wyposażyć Dyrektora Salin Państwowych w niepodzielną władzę w sprawach robotników i urzędników Zarządu...“ (II. 90). „Należy uwolnić tego dyrektora od wszelkiej politycznej i biurokratycznej ingerencji“ (II. 90).

„Komisarz (bankowy) powinien być doświadczonym bankowcem... powinien być człowiekiem niewątpliwej uczciwości, odwagi i taktu...“ (III. 48). „Powodzenie systemu rewizji banków będzie zależało przedewszystkiem od człowieka, który będzie wybrany na komisarza Bankowego. Nie należy żałować kosztu, aby ściągnąć człowieka odpowiedniego“ (III. 50).

Dla Amerykanów istotną wartość gospodarczą przedstawia *człowiek*, a nie *forma* organizacji. Praca ludzi energicznych, pełnych inicjatywy i poczucia odpowiedzialności—oto podstawowy warunek sanacyjny gospodarstwa.

W okresie oświeconego absolutyzmu, kiedy etatyzm święcił triumfy, mawiano: „Wszystko dla narodu, nic przez naród“.

Zasada taka jest nawskroś błędna. Tylko skoordynowanym wysiłkiem wszystkich, tylko drogą podniesienia wartości jednostek zostaną ulepszone formy i warunki bytowania. Jest to droga przyszłości i o niej wyraził się prof. Kemmerer na bankiecie pożegnalnym: „Nadchodzi czas, gdy naród polski powinien zacisnąć zęby i pracować. Zadanie ma długie i ciężkie, wymagające wielu poświęceń, nikt jednak, kto zna historję kraju, lub widział chłopa polskiego przy pracy, wątpić nie może w zdolności, lub chęć ludu do ciężkiej pracy i poświęceń dla dobra Polski“.

http://rcin.org.pl

z okazji zerwania stosunków dyplomatycznych między Anglją a Rosją nastąpi nareszcie wyjaśnienie istoty związków niemiecko-rosyjskich, sprzecznych — naszem zdaniem — z lojalną kolaboracją Rzeszy z Ligą Narodów. Z drugiej strony spodziewać się należy, że w Rosji Sowieckiej nastąpi może zrozumienie tego, że dla Sowietów niezmiernie cenne jest pokojowe współżycie z Rzecząpospolitą Polską, oparte na lojalnem wykonywaniu traktatów, stanowiącem niezbędną podstawę stosunków obu państw.

Zygmunt Klimowczak

Z ŻYCIA NASZYCH SĄSIADÓW

Po „wielkiej paradzie" Stahlhelmu

Niedawno odbyta w dniu 8 maja w Berlinie „parada" najsilniejszej organizacji prawicowej niemieckiej musiała skupić na sobie baczną uwagę zagranicy. Tak się w dodatku złożyło, iż przemarsz stutysięcznych kolumn bojowych ulicami stolicy Rzeszy odbywał się w chwili, kiedy jeszcze nie przebrzmiały echa z ostatniej konferencji rozbrojeniowej w Genewie. A wśród tych ech może najsilniejszą nutą, najsilniejszą wolą szczerego rozbrojenia brzmiały mowy delegata niemieckiego.

W rażącej sprzeczności z temi deklaracjami oficjalnych przedstawicieli prawicowego rządu niemieckiego stała manifestacja 8-majowa. Stwierdziła ona, iż prócz 100-tysięcznej „Reichswehry", rokrocznie zwiększającej swój budżet, prócz 150-tysięcznej, doskonale wyćwiczonej policji istnieją w narodzie potężne i świetnie zorganizowane organizacje bojowe.

Prasa lewicowa, wśród której część, szczerze płynąca pod żaglami Locarna, stara się zbagatelizować znaczenie przemarszu, odbytego w Berlinie, i sił organizacji, która go dokonała. Kto jednak miał okazję własnym okiem oglądać świetnie umundurowane, o żołnierskiej postawie, szare kolumny „Stahlhelmu", maszerujące ulicami Berlina, ten musiał odnieść wrażenie zupełnie inne. Kto dalej uprzytomnił sobie, że te 115.000 bojowców (według prasy nacjonalistycznej), przybyłych do stolicy Rzeszy, stanowi przecież zaledwie część większej całości, dla tego widok „czarno-biało-czerwonej" parady musiał nasunąć poważne refleksje.

Bezstronny obserwator musiał dokonać przedewszystkiem najprostszego, arytmetycznego rachunku i z tego rachunku wyprowadzić raz jeszcze wniosek, iż siła bojowa narodu niemieckiego nie kończy się na 100 tysięcznej „Reichswehrze" i 150 tysięcznej armji policyjnej. Patrząc na maszerujące, choć nieuzbrojone, szeregi żołnierskie, trudno było nie przypomnieć sobie słów pewnego publicysty niemieckiego, iż granie przez Niemcy w Genewie roli „fanatyków rozbrojenia" prowadzi raczej do osłabienia zaufania w szczerość intencyj niemieckich, niż do pozyskania kredytu pacyfistycznego, którego domaga się dla siebie republika niemiecka. Trudno było zapomnieć o innych twierdzeniach tegoż publicysty, który stwierdzał z całą otwartością, iż wojsko i policja same wystarczają na to, aby obronić państwo nawewnątrz i nazewnątrz, który dalej z równą otwartością nazwał „manją prześladowczą" ustawiczne gadanie o niebezpieczeństwie ze strony Polski i który wzywał Niemcy, aby pierwsze dały początek rozbrojeniu politycznemu i moralnemu. „Niestety—mówił cytowany publicysta — postąpiono wręcz przeciwnie. Uczyniono z Reichswehry nietylko armję ramową, lecz także czarną Reichwechrę, powołano do życia związki zbrojne, nie zapominając o gazowej i lotniczej umowie wojennej z Rosją"...

Ale tak pisze tutaj przedstawiciel nielicznych, którzy chrzczą się mianem „Das andere Deutschland". Nie wdając się w żadne kompromisy, widzi to, co na każdym kroku daje się zaobserwować. Widzi on stale wzrastającą siłę czynników prawicowych w narodzie i nawołuje obóz republikański do nieustannej czujności i walki.

Przełom w kierunku prawym jest widoczny. Patronuje temu przełomowi pośrednio i, jeśli chodzi o jego ogół, mimowoli cały rząd obecny, w którym zasiadają wyraźni zwolennicy skrajnego nacjonalizmu, jak Hergt, kuzyn duchowy Westarpa. A lewica tego rządu, choć wie, co czyni jego prawica, lwią część energji zużywać musi na to, aby dopokąd się da, dopokąd nie będzie można znaleźć jakiejś lepszej konjunktury, utrzymywać obecny zlepek koalicyjny. W tej nadziei Stresemann kokietuje po swojemu polityką zagraniczną opozycyjną lewicę, po swojemu czyni to samo ostatnio Centrum...

Tymczasem jednak „Stahlhelm" po wielu latach, poraz pierwszy od czasu wojny maszeruje na swej paradzie w Berlinie. Niewątpliwie jest to symptomatyczne „Podbijał" dotychczas prowincję. Teraz właśnie, w chwili kiedy Niemcy znalazły się w Lidze Narodów, postanowił podbić stolicę Niemiec — Berlin. Wszedł do niej nietylko jako siła bojowa, ale przybył z szumnem orędziem do narodu, wskazując na cele, którym pragnie służyć. Wszystkie one dadzą się streścić do dwóch zasadniczych punktów: przekreślenie Wersalu i powrót do monarchji. Reszta — to frazeologja.

Moralne rozbrojenie, które musi popoprzedzić rozbrojenie faktyczne, kroczy w Niemczech żółwim krokiem. Dziś wszystko raczej tak wygląda, że żołnierski krok maszerujących przez Berlin „Stahlhelmowców" oddaje wiernie tempo, w jakiem wzrastają siły nacjonalizmu niemieckiego.

T. M. K.

Berlin, w maju.

POLEMICZNA TRYBUNA

„Robotnikowi" w odpowiedzi

Niewdzięczne byłoby zadanie, gdybyśmy w imieniu Związku Naprawy Rzeczypospolitej pragnęli odpowiadać na wszelkie zaczepki, docinki i złośliwości „Robotnika". Musielibyśmy do tego zmienić ton pisma i przystosować je do poziomu często brukowej, a zawsze pozbawionej poszanowania dla słowa polemiki. Dlatego też tak rzadko na naszych łamach zajmujemy się Polską Partją Socjalistyczną i jej organem, mimo, iż z jego strony Związek Naprawy Rzeczypospolitej jest stałym przedmiotem ataków.

Jest tutaj zresztą i pewna zasadnicza różnica w sposobie ujmowania wzajemnego stosunku. My mamy tę świadomość, że będąc *częścią* demokracji polskiej, nie jesteśmy jej słowem *jedynem* i *wyłącznem*. Stąd też w stosunku do wszystkich czynników lewicy polskiej, a w tej liczbie i do P. P. S., pragniemy zachować stosunek wzajemnej przyzwoitości, płynącej z poczucia, że obóz tych, którzy — w różnej może formie — pragnęliby walczyć o demokratyczną z ducha i treści przyszłość Polski jest zbyt słaby, aby rozbijać go nieustającą walką wewnętrzną.

Inaczej do tego samego zagadnienia zdaje się odnosić P. P. S. posła Mieczysława Niedziałkowskiego, nadającego ton organowi stronnictwu. Zapatrzeni wyłącznie w rozwój własnej partji, zaślepieni obawą, że oto może wyrosnąć czynnik, odbierający stronnictwu monopol lewicowości na gruncie miasta—ludzie ci za najważniejszy swój obowiązek uważają staczanie najusilniejszych walk właśnie z tymi, którzy w życiu politycznem Polski reprezentują pierwiastki ideowo zbliżone.

I nie zdaje się widzieć p. poseł Niedziałkowski i jego otoczenie do czego w konsekwencji prowadzić musi ta *endecka metoda*, polegająca na dążeniu do zachowania dla P. P. S. *wyłączności* w reprezentacji polskiego obozu demokratycznego.

Za tę problematyczną wyłączność P. P. S. już w przeszłości płaciła cenę bardzo wysoką i w przyszłości płacićby ją musiała nieuchronnie. Dążenie do ponętnego sam na sam z Narodową Demokracją w praktyce zamienić się zawsze musi w niebezpieczne dla P. P. S. sam na sam z klęską, lub w jeszcze niebezpieczniejsze sam na sam z koniecznością bardzo niezdrowego kompromisu, będącego istotnie „jedną z największych demoralizacyj naszego politycznego życia".

Czas już byłby najwyższy na otrząśnięcie się z niebezpiecznego zapatrzenia wyłącznie we własne stronnictwo i na zrozumienie, że nawet we własnym interesie P. P. S. winna zadowolnić się rolą ważnego, lecz nie jedynego czynnika tworzącego się obozu polskiej demokracji.

A wtedy, mamy nadzieję, uległyby zmianie i te „endeckie" metody dyskusji, jakie dziś tak często spotykamy na łamach „Robotnika" w stosunku do grup, będących — podobnie jak i P. P. S. — składową częścią tej siły, która zapewnić powinna Polsce możność pogodzenia istotnej demokracji z nakazami utrzymania potęgi państwowej Rzeczypospolitej. *B.S.*

http://rcin.org.pl

Ze Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Z ruchu organizacyjnego Z. N. R. Ziemi Czerwieńskiej.

Towarzystwo im. Tadeusza Kościuszki odbyło dwa posiedzenia, na których delegat Egzekutywy Prowincjonalnej Z. N. R. dr. Nechaj zaznajomił obecnych z zadaniami i programem Z. N. R.

Zebrani uchwalili przystąpić do Związku i utworzyć w jego łonie Koło im. Tadeusza Kościuszki. Egzekutywa Okręgowa mianowała zarząd Koła w następującym składzie: p. Bednarski Antoni, przewodniczący; p. Wałęga Stanisław, zastępca; p. Prorok Kazimierz, sekretarz; p. Cwak Kazimierz, skarbnik.

*

W niedzielę, dnia 8 maja odbyło się organizacyjne zebranie Koła Z. N. R. w Sokalu w sali posiedzeń Rady Powiatowej, zwołane przez Egzekutywę Okręgową w Sokalu, przy udziale około 70 osób.

Zebranie zagaił członek Egzekutywy Okręgowej prof. Wojciech Słowik. Po zaznajomieniu zebranych z programem Z. N. R. i regulaminem Koła Z. N. R. obrano na wniosek członka Egzekutywy Okręgowej p. Stefana Frankiewicza Zarząd Koła i Komisję Rewizyjną w następującym składzie.

Zarząd Koła 1. Prezes: dr. Henryk Skrobiszewski, dyrektor szpitala powiatowego.

2. Sekretarz: Tadeusz Pohler, kierownik szkoły

3. Skarbnik: Bolesław Ciesielski.

Komisja Rewizyjna.

1. Wilhelm Frautz, urzędnik Powiat. Kasy Chorych

2. Stefan Csadek, oficjał pocztowy

3. Bronisław Żółczyński, kupiec

Następnie prof. Słowik zwrócił uwagę zebranych na zbliżające się wybory do gminy, na rolę, jaką w wyborach powinien odegrać Z. N. R., i na potrzebę powołania do życia Komitetu, któryby już dziś zajął się wyborami.

Po wyczerpaniu dyskusji na temat wyborów obrano na wniosek p. Stefana Frankiewicza Komitet wyborczy z prawem kooptacji członków w następującym składzie.

1. Prof. Wojciech Słowik 2. Bolesław Ciesielski 3. Dyonizy Koczan 4. Konstanty Sadowiak 5. Jan Szydłowski.

*

Dnia 15 maja b. r. odbyło się w Buczaczu zebranie obywatelskie, zwołane przez Egzekutywę Prowincjonalną Z. N. R., na którem delegaci Egzekutywy Prowincjonalnej prof. dr. Leon Kozłowski i dr. Wiktor Nechay przedstawili cele i zadania Z. N. R. Akces do związku zgłosił Strzelec, Związek Inwalidów, liczne Koło obywateli miasta Buczacza oraz osadnicy i okoliczni włościanie. Do Egzekutywy Prowincjonalnej powołani zostali sędzia dr. Ludwik Nagórzański, prezes Związku Strzeleckiego i Marjan Gomułkiewicz, prezes Związku Inwalidów.

Po referacie przeprowadzono dyskusję. Głos zabierali miejscowi obywatele, głos także zabrał miejscowy oboźny z Obwiepola, który w formie skromnie zredagowanych pytań prosił o wyjaśnienie. Prelegent spokojnie i rzeczowo odpowiedział wyczerpująco na wszelkie pytania, znajdując żywy oddźwięk wśród słuchaczy, którzy wyrazili zgodnie potępienie dla Ob. Wielk. Polski, jako organizacji dla polskiego życia szkodliwej

Z. N. R. w Tarnowie (woj. krak.).

Ruchliwa i energiczna Egzekutywa Prowincjonalna Ziemi Czerwieńskiej nie ograniczyła się do działalności w samej Wschodniej Małopolsce, lecz rozpoczęła wstępne prace i w pobliskiem województwie krakowskiem.

Z jej inicjatywy przystąpiono do zorganizowania Z. N. R. w Tarnowie. Po kilku odczytach i referatach delegatów ze Lwowa sformowana została Egzekutywa Okręgowa z prof. dr. A. Kargolem na czele. Egzekutywa organizacyjnie podlegała Egz. Prow. we Lwowie. Wkrótce rozpoczęto żywą akcję zgrupowania dokoła Z. N. R. miejscowej inteligencji demokratycznej. Akcję tę społeczeństwo tarnowskie przyjęło z wielką życzliwością.

Rozwijająca się działalność Egz. Okr.— spowodowała rozszerzenie jej kompetencyj. W połowie maja utworzona została w Tarnowie Egzekutywa Prowincjonalna, niezależna od Lwowa, lecz bezpośrednio od Warszawy. W skład Egzekutywy weszli p. p. dr. A. Kargol, Adam Marszałkowicz i Władysław Kuśnierz.

Z inicjatywy Z. N. R. zorganizowane były 2 zebrania publiczne. Pierwsze z referatem o ideologji Z. N. R., drugie w dniu 22 maja o znaczeniu Przełomu Majowego. Odczyt o Przełomie Majowym wygłosił dr. A. Kargol. Mimo, iż pora i dzień świąteczny niezupełnie sprzyjały odczytowi, na zebranie przybyło przeszło 150 osób.

Dodać należy, iż Egzekutywa Tarnowska rozpoczęła w ostatnich tygodniach wydawnictwo tygodnika „Słowo Tarnowskie“.

ZAGADNIENIA NA CZASIE

O jednolity front przysposobienia wojskowego w Polsce

Zdawałoby się, że w kraju tak zagrożonym ze wszystkich stron, jak Polska, niema potrzeby tłumaczenia wielkiego państwowego znaczenia przysposobienia wojskowego. Zdawałoby się, że wszyscy obywatele państwa, którzy czują się Polakami, w zgodnym wysiłku starać się będą wzmocnić i spoić siły obronne swej Ojczyzny. A jednak zrozumienie tych podstawowych wymagań bezpieczeństwa nie do wszystkich przenika głów i serc, są całe ugrupowania, pretendujące do miana praworządnych i patryjotycznych, które pragnęłyby z pracy państwowotwórczej uczynić dla siebie argument siły w walce politycznej.

Obóz Wielkiej Polski wyraźnie dąży do opanowania organizacyj przysposobienia wojskowego dla swych celów partyjno-politycznych.

Dążenia te ujawniły się wyraźnie już na zjeździe Związku Harcerstwa Polskiego. Hetmani Obozu Wielkiej Polski zajęli wówczas zdecydowaną postawę, a dla popacia swych machinacyj sprowadzili z Poznania 2 wagony harcerzy, którzy mieli odegrać rolę masy głosującej i zadokumentować w ten sposób wagę i przewagę harcerstwa Wielkopolskiego. Zakusy te jednak nie powiodły się w tej mierze, w jakiej pragnął Obóz.

Zato dla opanowania Sokoła wystarczyło wydelegowanie z Obozu Wielkiej Polski gen. Kulińskiego, pod którego batutę bez wahania poszły otumanione szeregi sokole, wbrew głosom przestrogi i protestu, rozlegającym się z prowincji, która coraz częściej wyłamuje się z pod rozkazów i wpływów swych dotychczasowych wodzów. Jak wiadomo, świeżo mianowany i wydelegowany przez Obóz Wielkiej Polski gen. Kuliński został oficjalnym wodzem Sokoła i reprezentował go na ostatniej konferencji organizacyj przysposobienia wojskowego, zwołanej w końcu kwietnia przez M. S. Wojsk.

Znacznie trudniej poszło z opanowaniem dla swych celów partyjno-politycznych Poznańskiego Związku Powstańców i Wojaków. Separatyści z Obozu Wielkiej Polski musieli doprowadzić do rozłamu i usunąć ze Związku tych wszystkich, którzy dobro Rzeczypospolitej — nic wspólnego z interesem Obozu Wielkiej Polski niemające—mieli na oku i sercu.

Najlepsi synowie Ziemi Wielkopolskiej, którzy krwawili za Polskę w dniach powstania i pracą swą społeczną w czasie pokoju zadokumentowali miłość i przywiązanie do kraju, z majorem Paluchem na czele, nie mogli pogodzić się z destrukcyjną robotą separatystów z O.W.P, ujawnioną na zjeździe. Opuścili oni obrady w drastycznym momencie sporów na tle uchwalenia tekstu depeszy do Premjera i Ministra Spraw Wojsk. Marszałka Piłsudskiego.

Nastąpił rozłam, prysła w tym momencie fikcja „jedności narodowej“. Prysła — zerwana przez czynniki polityczne. One też będą odpowiedzialne za następstwa tego kroku.

Dla żywiołów, szczerze myślących kategorjami państwowemi, chwila ta musi być początkiem akcji konsolidacji organizacyj p. w.

Wobec wciąż rosnących zakusów i machinacyj niemieckich w odniesieniu do naszych granic państwowych—patryjotyczną koniecznością jest skoordynowanie różnorodnych prac, zmierzających ku obronie niezawisłości państwowej i naszych granic.

Trzeba zdobyć się na maximum dobrej woli, trzeba mocno podkreślać wszystkie momenty, które nas łączą, wystrzegać się tych, które mogłyby dzielić. Dobro państwa musi się stać najwyższem prawem i najwyższym celem. Wszelką krótkowzroczność, zaślepienie lub złą wolę przyszłe pokolenia uznają za zbrodnię przeciwko państwu.

http://rcin.org.pl

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

Z literatury gospodarczej

Gustaw Taube jr. *Komercjalizacja Warszawy.* I. Business city. II. Metropoliten warszawski. Z przedmową Czesława Klarnera. Nakładem Tygodnika Przemysł i Handel. Warszawa 1927, str. 51+1 mapa.

Plan rozbudowy Warszawy doczekał się jędrnego ujęcia: syntetycznego, o ścisłych kryterjach ekonomicznych i szerokich horyzontach.

Autor wychodzi z założenia, że polityka gospodarcza Polski polegać będzie na:

„1) produkcji roli i podziemia na export
2) produkcji przemysłu fabrycznego dla rynku wewnętrznego
3) handlu, pojętego jako pośrednictwo między wschodem kontynentalnym a zachodem".

To ostatnie, jeśli ma być ziszczone, wymaga odpowiedniego przygotowania organizacyjnego. „Pośrednictwo w handlu między wschodem kontynentalnym a zachodem jest kęskiem ponętnym — współzawodników mamy kilku i to niebezpiecznych... Położenie na mapie o wszystkiem nie decyduje..." (str. 9).

Przedewszystkiem potrzebna jest baza operacyjna. Tą bazą stać się musi Warszawa, która będzie rynkiem „w pół drogi". Zachodzi więc potrzeba dostosowania planu rozbudowy do celów powyższych. W Warszawie musi powstać „business city", które będzie ogniskiem handlu. Tam znajdą się: giełda, centrala telegraficzna i telefoniczna, banki z Bankiem Gospodarstwa Krajowego na czele, wielki pałac dla wystaw prób i wzorów i t. d. Najlepszym terenem pod budowę jest pole Mokotowskie. Tu powstałe city łączyłoby się z całym blokiem miejskim. Tereny te — zaznacza autor — są oddawane obecnie pod budowę wyższych uczelni, domów akademickich, urzędniczych etc.

Takie ich zużycie uniemożliwi powstanie city, a w dodatku wartość ziemi, mogąca być bardzo wysoką przy sprzedaży dla celów gospodarczych, jest w ten sposób dewaloryzowana.

Ten proces powinien być przerwany. Pole Mokotowskie winno pójść pod budowę city, a projektowane obecnie budowle, jak i wogóle mieszkania ludności, powinny znaleźć się na peryferjach miasta, tworząc t. zw. miasta ogrody.

Powyższe jest oczywiście możliwe tylko przy dobrej organizacji komunikacji. Autor przewiduje więc budowę metropolitenu o linjach podziemnych wewnątrz Warszawy i na powierzchni poza miastem. Sieć byłaby tak zorganizowana, że już istniejące lub budujące się linje poza murami Warszawy byłyby przedłużone linjami podziemnemi wewnątrz Warszawy. Te ostatnie krzyżowałyby się pod Placem Saskim, gdzie byłby centralny dworzec metropolitenu.

W ten sposób ludność, mieszkająca na krańcach Warszawy lub dalej, dojeżdżałaby metropolitenem bezpośrednio do centrum miasta, do miejsca pracy, redukując znacznie czas przejazdu, wynoszący obecnie — wskutek złej organizacji komunikacyjnej — niejednokrotnie 2—3 godziny dziennie.

Sfinansowanie powyższych projektów uskutecznione byłoby częściowo przez miasto (inwestycje zasadnicze), częściowo przez stworzone konsorcjum eksploatacyjne. Fundusze na budowę mogłyby być zakredytowane z sum, osiągniętych ze sprzedaży placów w „business city".

Książka p. Taubego posiada 2 zalety
1) z punktu widzenia urbanistyki
2) wartość dydaktyczną.

W Polsce myśl gospodarcza i społeczna zbytnio żyje tylko teraźniejszością. Ile strat z tego wynika, wykazuje przeszłość. Szczęśliwie, że program gospodarczy Polski doczekał się po raz pierwszy od Niepodległości sformułowania jasnego i z perspektywą na długi szereg lat. Czas, by i program rozwoju Warszawy przybrał kształty wyraźne, odpowiadające wielkim zadaniom, jakie czekają stolicę. Obecne wybory do Rady Miejskiej były prowadzone pod znakiem dziwnej bezmyślności programowej. Zadziwiała wprost identyczność oklepanych haseł na afiszach wręcz przeciwnych partyj.

Broszura p. Taubego wyrywa nas ze stanu swarów o drobiazgi codzienne, a ukazując wielkie zadania na przyszłość, tem samem sugeruje skoordynowanie wysiłków wszystkich dla osiągnięcia ważnego celu. A z tem się wiąże jeszcze jedno: przypomnienie społeczeństwu konieczności przygotowania się do współpracy gospodarczej z Rosją. My teraz o tem nie myślimy, bo *teraźniejszość* nie przedstawia poważniejszych możliwości.

Odkładanie jednak zainteresowania się Rosją do nieokreślonej przyszłości może przyprawić nas o poważne straty. A tymczasem znajomość stosunków rosyjskich staje się w społeczeństwie coraz słabsze. Młodzież, nawet kształcona na kupców, nie zna języka rosyjskiego, nie mówiąc już o głębszych studjach. Czas z tem zerwać i rozpocząć pracę przygotowawczą dla przyszłości, chociażby nawet nie najbliższej.

A. K. Ivánka

Odpowiedzi Redakcji.

Ob. Czerwiński, W-wa Hoża 51.

Dziękujemy za nadesłanie adresów znajomych oraz instytucyj, którym należałoby przesłać numery okazowe „Przełomu". Jednocześnie prosimy o utrzymywanie z nami nadal ścisłego kontaktu.

Sprostowanie

W numerze 14 „Przełomu" w sprawozdaniu z ruchu organizacyjnego Z. N. R. Ziemi Czerwieńskiej zostało mylnie wydrukowane nazwisko jednego z członków Egz. Okręgowej Z. N. R. w Kopyczyńcach, a mianowicie:

powinno być *Sokół Stanisław, adjunkt kolejowy w Kopyczyńcach,* nie zaś Sokal Stanisław, adjutant kol. w Kopyczyńcach, co niniejszem prostujemy.

NAJSTARSZE I NAJPOŻYTECZNIEJSZE W POLSCE
PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM
PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
„STRZELEC"
ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO
POD REDAKCJĄ TYTUSA CZAKIEGO
Redakcja i Administracja: Al. Jerozolimskie 27, tel. 415-81
PRENUMERATA: Rocznie 15 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 50 gr. Zagranicą o 50 proc. drożej
CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł., pół strony 100 zł.

CENA OGŁOSZEŃ:

1 strona	zł. 400.—
1/2 „	„ 220.—
1/4 „	„ 120.—
1/8 „	„ 60.—

Adres Redakcji i Administracji:
Warszawa, Nowy Świat 21, tel, 258-53.
Konto P. K. O. — 13.044

CENA PRENUMERATY:

Rocznie	zł. 12.—
Półrocznie	„ 6.—
Kwartalnie	„ 3.—

Nakładem Związku Naprawy Rzeczypospolitej

Redaktor odpowiedzialny: *Marjan Brasse*

Drukarnia Leona Nowaka, Warszawa, Warecka 12.

http://rcin.org.pl
akc. 435/70k